

# Ostatnia szansa zobaczenia „Policji” w Teatrze Nowym

Po dwudziestu pięciu latach mamy okazję po raz wtóry oglądać „Policję” Mrożka w teatrze emigracyjnym. Przedstawienie to jest inne niż pierwsza polska premiera w Londynie (Leopolda Kielanowskiego) w r. 1961. O tej produkcji wspominałam w „Tygodniu Polskim” dn. 27 bm. W tym tygodniu oglądałam (z opóźnieniem) spektakl w Teatrze Nowym w POSK-u. Reżyser przedstawienia Marcin Ślawiński zastosował się do zaleceń autora — niczego nie „udziwniał” nie szukał żadnej metafory, zagrał sztukę tak jak leci, czyli tak jak Mrozek sobie życzył, przekazał ją

## Tamara Karren

żanta-prowokatora i w ich odwróconych *alter ego*.

Co przede wszystkim zwraca uwagę, gdy ukazuje się nam scena — to prosta i bardzo wymowna scenografia Roberta Czajkowskiego. Prosta krata — ani zbyt groźna ani przetworzona abstrakcyjnie — wprowadza od razu w odpowiedni nastrój. To już nie pierwsza wybijająca się w naszym teatrze praca tego artysty.

Dwie główne role — więźnia przemienionego mrozkowską perfidią w wiernopoddańczego entuzjastę ustroju i w konsekwen-

takich jak on, i w ogóle wszelkiej policji, w oczyszczonym z opozycji państwie — wydaje mi się że gra za bardzo krzykiem i zatracą przez to wiele z mrozkowskiej cienkości. Woźniak, najwrażliwszy, z naszych aktorów wyraża swe emocje też chyba za mocno, nie pozwalając widzowi zastanowić się nad gigantycznym absurdem odtwarzanego dialogu. Gościnnie występujący Joachim Lamża (sierżant — prowokator przemieniony w więźnia politycznego), był najbardziej przekonujący z mężczyzn i dał kwintesencję absurdalnej komedii, szczególnie w postaci prowokatora *con amore*. Małeńka rola żony sierżanta w wykonaniu Zofii Walkiewicz przysłoniła ważniejsze role i pozostanie w pamięci jako mała perełka. Czesław Grocholski jako Generał był jak zwykle doskonałym generałem. Trzeba jeszcze wymienić dwóch statystów: Jacka Sośnierza i Krzysztofa Twarowskiego. Nie jest to obowiązkiem recenzenta wymieniać cały program, ale miło mi wspomnieć tak potrzebnych do produkcji: Kasię Banach (inspicjent), Andrzeja Gołębiowskiego (światła) Krystynę Tetsell (kostiumy), przypuszczam, że zachwycająca fotografia ślubna państwa sierżantów jak i wiszące nad nimi portrety Infanta miłościwie panującego temu nie całkiem abstrakcyjnemu krajowi i jego Regenta są pracami Ryszarda Kucharskiego. Zwraca jeszcze uwagę estetyczna okładka programu (Tomasza Kuczborskiego) i bogata treść programu. Kierownictwo produkcji Urszuli Świącickiej nie wymaga komentarza.

Jest to przedstawienie przynoszące niejedną atrakcyjną chwilę i na pewno warte zobaczenia, choć czasem wydawało mi się zbyt dosadne, za mało pola pozostawiające widzowi, układania sobie samemu tej intelektualnej, czasem groźnej, czasem wesołej łamigłówki Mrożka.



**Zofia Walkiewicz (żona Sierżanta), Grzegorz Stachurski (Naczelnik Policji) wisi: Fotografia ślubna p.p. Sierżantów**

„taką jaką jest”. Wydaje mi się, że sztuka nie straciła na aktualności i uniwersalności. Świat w każdym totalizmie musi być doprowadzony do absurdu, a Mrozek jest „specem” od absurdu i chyba nigdzie nie ma go tyle, ile w bezsensownych, a przecież realnych sytuacjach i dialogach Więźnia, Naczelnika policji, Sier-

cji adiutanta Generała oraz Naczelnika więzienia odtwarzają tak wypróbowani aktorzy jak Daniel Woźniak i Grzegorz Stachurski. Wierny idei „policyjności” Naczelnik więzienia (Stachurski) aparycyjnie wygląda (bez bródki!) wypisz wymaluj jak super-policjant, ale w ferworze grożącego mu niebezpieczeństwa zniknięcia